Wrocławiu był współorganizatorem Drukarni Naukowej, dla której wywalczył nowoczesne wyposażenie. I tu, również pod jego opieką edytorską, wydrukowany został w 1947 r. pierwszy powojenny tom „Studia Mathematica". Tu także rozpoczęło się drukować w tym samym roku „Colloquium Mathematicum", którego był współzałożycielem.

Kazimierz Kuratowski pisał na dziesięciolecie Instytutu Matematycznego PAN: „... zorganizowanie na tak dużą skalę wydawnictw matematycznych, a dodajmy — postawienie ich na poziomie prawdziwie międzynarodowym — wymagało wielkiego wysiłku organizacyjnego i wielkiego znawstwa przedmiotu. Niezapomniane tu położył zasługi, zwłaszcza w pierwszych latach po wyzwoleniu, prof. Knaster" (9).

Pod jego kierunkiem rozpoczynał pracę doc. Marceli Stark, obecnie kierujący wydawnictwami matematycznymi. Wyszli ze szkoły Knastera inni zasłużeni pracownicy wydawnictw, a przede wszystkim Jerzy Siciarz.

Zasługi wydawnicze Bronisława Knastera wykraczają daleko poza matematykę. Od założenia Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego redagował przez wiele lat różne jego wydawnictwa, a przede wszystkim tzw. serię B, obejmującą wszystkie nauki ścisłe, z medycyną i rolnictwem włącznie. Piękna forma redakcyjna i graficzna tych wydawnictw jest wielką i powszechnie uznaną zasługą ich wieloletniego redaktora.

Omawiając działalność Bronisława Knastera, nie można oczywiście pominąć tego wybitnego rysu charakterystycznego, jakim jest znakomity jego dowcip. Jest to najczęściej dowcip sytuacyjny, a więc właściwie niemożliwy do powtórzenia. Bo przecież wymagałby szczegółowych komentarzy, a właśnie profesor Knaster mawia, że gdy trzeba tłumaczyć na czym dowcip polega, to dowcip już poległ.

Kończę już to przemówienie, zdając sobie oczywiście sprawę z jego niedoskonałości i niezupełności, za którą Jubilata przepraszam. Ale skończyć już muszę, skoro nadszedł kulminacyjny moment uroczystości, którym się z góry radujemy.

R. Sikorski (Warszawa)

Przemówienie na lampce wina z okazji wręczenia B. Knasterowi i H. Steinhausowi dyplomu członka honorowego Polskiego Towarzystwa Matematycznego

Pragnę powiedzieć słów kilka o bohaterach dziesiejszych uroczystości, tym razem nie jako Prezes PTM, lecz jako przedstawiciel WCAM. Państwo nie wiedzą, co to jest WCAM? To Warszawskie Centrum Administracji

(9) K. Kuratowski, *10 lat Instytutu Matematycznego*, Wiadom. Mat. 3 (1960), str. 199–216, w szczególności str. 215.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Matematyki, instytucja, która — niestety — ostatnio coraz bardziej mnie absorbuje. Chciałbym przedstawić Państwu sylwetki obu Panów Profesorów, tak jak są widziane z wyżyn WCAM. Nie umiem przemawiać, więc może najlepiej uczynię, gdy po prostu odczytam Państwu Ich ankiety personalne, które przezornie zabrałem z sobą z tajnych archiwów WCAM. Państwo pozwolą, że będę dokonywał prezentacji w porządku alfabetycznym.

Ankieta personalna nr 1.

Imię i nazwisko: Bronisław Knaster.

Zasadniczy rys charakterystyczny: wysoka umiejętność konstruowania bardzo skomplikowanych przykładów i kontrprzykładów, które nigdy nie tracą swej aktualności i wagi dla topologii.

Herb: kontinuum dziedzicznie nierozkładalne.

Jest to herb nie lada jaki, albowiem absolutnie nie da się narysować. Jest tak abstrakcyjny, że nie potrafi go namalować nawet największy abstrakcjonista.

Znaki szczególne: nigdy nie kończące się seminaria. Niewtajemniczonym wyjaśniam, że seminaria, których kierownikiem jest prof. Knaster, odbywają się z reguły w jego prywatnym mieszkaniu przy ul. Orłowskiego 15. Sąsiedzi twierdzą, że widzą uczestników schodzących się na seminarium, natomiast nigdy nie widzą ich wychodzących.

Ankieta personalna nr 2.

Imię i nazwisko: Hugo Steinhaus.

Specjalność naukowa: umiejętność dostrzegania problemów matematycznych wszędzie dookoła w życiu codziennym, tam, gdzie normalnie nikt ich nie widzi.

Przypominam sobie, że kiedyś, przed wielu laty, jako bardzo młody matematyk, brałem udział we Wrocławiu w seminarium z teorii procesów stochastycznych. Zebrani wymieniali różne przykłady procesów stochastycznych, na ogół bardzo uczone i wyrafinowane. Profesor Steinhaus jako przykład procesu stochastycznego podał ruch kamyczka w potoku rzecznym. Innym razem, na tymże seminarium, jako przykład zjawiska natury ergodycznej prof. Steinhaus wymienił kręcenie majonezu.

Sądzę, że te wyjaśnienia wystarczą, by zrozumieć następny punkt ankiety personalnej.

Herb: Kamyczek w majonezie.

Znaki szczególne: Kalejdoskop matematyczny.

Tak, proszę państwa, osoby, które tak jak ja na przykład parały się pisaniem książek matematycznych, wiedzą dobrze, że wcale nietrudno jest napisać kilka zwykłych książek matematycznych. Ale bardzo trudno jest napisać jedną książkę popularyzacyjną, która by doczekała się, jak

Kalejdoskop Matematyczny nieskończonej ilości wydań w nieskończonej ilości języków.

Każda nowoczesna ankieta personalna zawiera jeszcze jedną rubrykę: hobby. Nie omawiałem jej oddzielnie, bo obydwaj Panowie Profesorowie mają wspólne hobby: jest nim krzewienie pięknej polszczyzny i walka o poprawność języka matematycznego. Dla przykładu przypomnę tylko, że Pan Profesor Knaster rozwiązał dylemat, jak należy pisać słowo lemat... Mianowicie tak jak dylemat. Przypomnę również, jak na jednej z konferencji wrocławskich Pan Profesor Steinhaus kruszył kopie z jednym z czołowych polskich ekonomistów, czy wiarogodne testy są wiarygodne, czy też na odwrót — wiarygodne są wiarogodne.

Niestety, Panowie Profesorowie nie zawsze mają zgodne poglądy na sprawy językowe. Jedną ze spornych kwestii jest zagadnienie dopełniacza dla niektórych nazwisk. Jak wiadomo, obydwaj Jubilaci w jednym stoją domu, jeden na górze, a drugi na dole. Każdy matematyk przyjeżdżający z WCAM (Państwo już wiedzą co to znaczy) do Wrocławia musi pamiętać, że na parterze tego domu należy mówić: kogo, czego — Knastera, na pierwszym piętrze zaś — kogo, czego: Knastra. Państwo zwrócą uwagę, że w całym moim misternie przygotowanym przemówieniu przezornie nie używam tego słowa w dopełniaczu.

Odczytam wreszcie ostatnią rubrykę w ankietach personalnych.

Postawa moralno-obywatelska: świetne poczucie humoru.

Rubryka ta brzmi jednakowo w obu ankietach. Jakiekolwiek byśmy przyjęli normalnie stosowane jednostki poczucia humoru, w przypadku obu Panów Profesorów miary poczucia humoru wyrażają się wielkimi liczbami (chyba żeby przyjąć wprost „knaster" lub „steinhaus" jako jednostki; byłyby one jednak zbyt duże dla zwykłych śmiertelników i należałoby je w praktyce zastąpić przez „miniknaster" lub „ministeinhaus"). Jedno z podstawowych twierdzeń o matematyce wrocławskiej orzeka, że miary te zachowują się w sposób wykładniczy tzn. że miara sumy równa się iloczynowi miar, a więc jest dużo większa niż suma miar. Twierdzenie to jest matematycznym sformalizowanym wyrazem powszechnie znanego faktu, że najwspanialsze koncerty dowcipu są wtedy, gdy Panowie Profesorowie występują razem, że niezwykłe umiejętności Panów w tej dziedzinie potęgują się wówczas.

Sądzę, że dzięki tej cesze charakteru Panowie Profesorowie wybaczą mi żartobliwy ton mego przemówienia, wybaczą mi, że zamiast mówić stereotypowe słowa, jakie zwykle wygłasza się przy takich okazjach, pozwoliłem sobie na trochę swobody i frywolności.